

Epikur



*Przebieg warszawski 1924, październik.*

## ARTYKUŁY EPIKURA.

I. Szczęsna i niezniszczalna istota nie ma żadnych trosk i żadnymi troskami nie obarcza innej. Nie zna też żadnych gniewów ni żadnej wdzięczności. Zaprawdę, wszystko to lęgnie się z niemocy.

II. Nic nas nie obchodzi śmierć! Oto nie ma czucia, co zostało rozprószone, a co nie ma czucia, nie ma z nami nic wspólnego!

III. Kresem, po który sięga przyjemność, jest wyparcie wszelkiego bólu. A gdzie jest przyjemność, tam, jak długo ona jest, niema ni bólu ni smutku ni obu ich razem.

IV. Ból nie wczasuje w ciele ustawicznie, lecz jeśli jest bardzo wielki, to dręczy bardzo krótko, a jeśli jeno przemaga radość cielesną, to trwa przez dni niewiele; przewlekłe znowu niedomagania mają zawsze więcej radości cielesnej, niż bólu.

V. Nie można żyć przyjemnie, nie żyjąc rozumnie, zacnie i sprawiedliwie, ani też żyć rozumnie zacnie i sprawiedliwie, nie żyjąc przyjemnie. A komu brak jednej z tych rzeczy, naprzykład życia rozumnie, to choćby żył zacnie i sprawiedliwie, nie może żyć przyjemnie.

VI. Względ na bezpieczeństwo od ludzi uczynił naturalnem dobrem to wszystko, dzięki czemu można je sobie zapewnić.

VII. Niektórzy zapragnęli sławy i podziwu w nadziei, że w ten sposób ubezpieczą się od ludzi. Jeżeli tedy ich żywot jest bezpieczny, to zdobyli dobro naturalne. Jeżeli nim nie jest, to nie mają tego, czego zrazu zapragnęli, idąc za głosem natury.

VIII. Żadna przyjemność nie jest złem, jako taka. Wszelako środki, jakimi się zdobywa niektóre przyjemności, sprowadzają wielokrotnie od nich większe strapienia.

IX. Gdyby każda przyjemność doprowadzić do stanu najwyższego nasilenia, gdyby każda przyjemność trwała w tym stanie i ogniskowała się około całego ustroju, lub głównych części natury, to poszczególne przyjemności nie różniłyby się pomiędzy sobą.

X. Gdyby przyjemności w guście rozpustników uwalniały od strachów umysłu przed zjawiskami na niebie, śmiercią i cierpieniami, a przytem uczyły kresu żądz, to nie mielibyśmy im nic do przygany,

jako pełnym po brzegi przyjemności i nie mającym nigdzie ni bólu, ni smutku, co właśnie jest złem.

XI. Gdyby nam nie dolegał brak pewności wobec zjawisk na niebie i wobec śmierci, zali też nas ona istotnie nie dosięga, a przytem brak tego uświadomienia, że bóle i żądze mają swoje granice, tobyśmy nie potrzebowali fizjologii.

XII. Nie można było wyzbyć się strachu i to w sprawach największej wagi, nie znając natury wszechcałości, lecz rojąc coś wedle guślarskich wymysłów. Nie można więc było zażywać niezamąconej uciechy bez fizjologii.

XIII. Na nie było zapewniać sobie bezpieczeństwa od ludzi, wobec braku pewności w tych rzeczach, które są nad ziemią, pod ziemią i prosto w bezkresach.

XIV. Po względnem zabezpieczeniu się od ludzi przy pomocy jakiejś siły, zdobywa się, żyjąc spokojnie i schodząc z drogi tłumowi, zupełne bezpieczeństwo i błogi spokój.

XV. Rzeczywiste bogactwo ma granice i jest łatwe do zdobycia: urojone przepada w bezkresach.

XVI. Przypadek gra bardzo małą rolę w życiu mędrca. O największych i najważniejszych sprawach stanowi w niem zawsze rozum.

XVII. Sprawiedliwy żywot wolen jest od wszelkich burz, niesprawiedliwy kłębi się w jednym strasznym zaburzeniu.

XVIII. Przyjemność cielesna, skoro raz zostanie usunięty ból z powodu braku, nie wzrasta, lecz się jedynie urozmaica. Kres umysłowej przyjemności stanowi znowu wymiarkowanie tych właśnie rzeczy, tudzież im pokrewnych, a mianowicie tych wszystkich, które największą grozą napawały umysł.

XIX. Czas nieskończony ma taką samą przyjemność, co skończony, o ile się wymierza jej kresy rozumem.

XX. Ciału dostały się nieokreślone kresy przyjemności i zadowolilby je tylko czas nieskończony. Umysł jednak, pojąwszy cel i kres ciała, oraz rozprószywszy obawy, odnośnie do wiekuistego bytu, uczynił żywot doskonałym i już nie potrzebował zgoła nieskończonego czasu. Zaprawdę, przyjemności się nie wyrzeka, a kiedy bieg wypadków sprowadza koniec, nie kończy, jakby pozostawiając jakąś resztkę najlepszego żywota.

XXI. Wie ten, co uświadomił sobie kresy żywota, że łatwo zdobyć to, co usuwa ból z powodu braku i co czyni całe życie promiennem. Więc się nie kusi o nic takiego, co się piętrzy mozołami.

XXII. Trzeba pamiętać o ostatecznym celu i o wszelkiej jawności,

na której gruntujemy nasze wyobrażenia. W przeciwnym razie wszystko się zaćmi i zmieni.

XXIII. Zadając kłam wszystkim wrażeniom zmysłowym, nie będziesz miał na czem oprzeć wyroku i o tych nawet wrażeniach, które nazwiesz kłamliwymi.

XXIV. Jeżeli lekkomyślnie odrzucisz jakiegokolwiek wrażenie i nie oddzielisz mniemania, które czeka przytwierdzenia, od tego, co już jest we wrażeniu, w uczuciach i poprostu w całej umysłowej treści doraźnego wyobrażenia, to swoim obłądnym mniemaniem przyprowadzisz o zamęt także pozostałą resztę wrażeń zmysłowych, tak, że odrzucisz całe wogóle kryterjum. Jeżeli zaś utrwalisz w pamięciowych wyobrażeniach zarówno to, co czeka przytwierdzenia, jak to, co go nie czeka, to nie zabezpieczysz się przed kłamstwem, tak, że zachowasz wszystko, co podkopuje i co waruje wiarę w rzetelność lub niezręczność.

XXV. Jeżeli, zamierzając cokolwiek uczynić, nie uświadomisz sobie w każdym poszczególnym wypadku ostatecznego celu natury, lecz mu się sprzeniewierzysz i swą ucieczkę, względnie pościg, uzależnisz od czegoś innego, to twoje czyny nie będą w zgodzie z twojimi słowami.

XXVI. Pragnienia, nie sprowadzające bólu, jeżeli nie zostaną zaspokojone, nie są koniecznymi pragnieniami, lecz dają się łatwo rozwiązać, skoro napotkają na trudności, lub skoro się wyda, że są szkodliwe.

XXVII. Ze wszystkich rzeczy, które mądrość gromadzi na szczęście całego żywota, najcenniejszym nabytkiem jest niewątpliwie przyjaźń.

XXVIII. Ten sam błysk świadomości nappełnił otuchą, że żadne zło nie jest wieczne, a nawet długoczesne, oraz odkrył, że i przed tem doczesnem złem najlepiej ubezpieczają związki przyjaźni.

XXIX. Jedne pragnienia są naturalnymi i koniecznymi, drugie naturalnymi, ale nie koniecznymi, a inne wreszcie ani naturalnymi ani koniecznymi, jeno urojonymi pragnieniami.

XXX. O ile w pragnieniach naturalnych, ale nie sprowadzających bólu w razie niezaspokojenia, ogniskuje się cała energia, to polegają one na urojeniu i nie dają się rozwiązać nie z powodu swojej natury, lecz tylko z powodu głupoty człowieka.

XXXI. Istotę prawa naturalnego stanowi korzyść, płynąca z układu, aby nie krzywdzić i nie być krzywdzonym.

XXXII. Nic nie było prawem ani nieprawem dla tych wszystkich stworzeń, które nie potrafiły ułożyć się pomiędzy sobą, by innych

nie krzywdzić i nie być krzywdzonymi, a tak samo u tych wszystkich ludów, które nie mogły, albo nie chciały ułożyć się pomiędzy sobą, by nie krzywdzić i nie być krzywdzonymi.

XXXIII. Sprawiedliwość nie istniała nigdy sama przez się, lecz polegała zawsze na pewnym układzie, aby krzywd nie zadawać i nie ponosić, który się wylaniał ze stosunków gromadzkiego obcowania w danej miejscowości.

XXXIV. Zbrodnia nie jest złem sama przez się, lecz z powodu strachu, który rodzi niepewność, zali się też ona ukryje przed ustanowionymi mścicielami rzeczy takowych.

XXXV. Ten, co pokryjomu narusza w czemkolwiek wspólne przymierze, by nie krzywdzić i nie być krzywdzonym, nie może być pewny, że się ukryje, choćby się ukrył i tysiąc razy narazie, albowiem aż do ostatniej chwili pozostaje wątpliwem, czy się istotnie ukryje.

XXXVI. W ogólnem znaczeniu było prawo tą samą rzeczą dla wszystkich, a mianowicie było czemś ogólnie pożytecznem w stosunkach wzajemnych. Swoistość jednak kraju, tudzież najrozmaitsze inne jeszcze względy sprawiły, że nie ta sama rzecz jest prawem u wszystkich.

XXXVII. To, co sobie świadczy swoją użytecznością dla potrzeb społeczeństwa, posiada piętno prawa bez względu na to, czy będzie tem samem u wszystkich, czy nie tem samem. Jeżeli natomiast ktoś ustanowi prawo, a ono nie wychodzi na korzyść społeczeństwu, to nie ma ono natury prawa. I choćby jakieś prawo przestało być pożytecznem, przez czas jednak jakiś odpowiadało swemu wyobrażeniu typowemu, to niemniej było ono przez ten czas prawem w oczach tych przynajmniej, którzy się nie duszą czczemi słowami, lecz patrzą na rzeczy.

XXXVIII. Tam, gdzie stosunki nie uległy żadnej zasadniczej zmianie, a ustanowione prawa okazały się na mocy doświadczenia nie odpowiadającemi swojemu wyobrażeniu typowemu, prawami one nigdy nie były. Tam zaś, gdzie nastaly nowe stosunki i gdzie dawne prawa przestały nieść pożytek, były one prawami, jak długo wychodziły na korzyść wzajemnemu obcowaniu obywateli. Później dopiero, kiedy przestały wychodzić na korzyść, przestały być prawami.

XXXIX. Kto z nieufności zewnętrznej zdał sobie sprawę najlepiej, ten to, co się dało, uczynił sobie powolnem, a co się nie dało, przynajmniej nie wrogiem. Z czem zaś nie mógł ni tego dokazać, do tego przestał się mieszać i wyteżył wszystkie siły, by się stać jak najużyteczniejszym.

XL. Wszyscy ci, co potrafili zapewnić sobie ufny spokój przede wszystkim od najbliższych, żyli dzięki tej pewności w najserdeczniejszych stosunkach wzajemnych, a zebrawszy plon najszczerzej życzliwości, nie biadali, jakby dla wzbudzenia żalu, nad przedwczesnym zgonem zmarłego.

Przełożył

ADAM KROKIEWICZ.

---

Tłumaczenia dokonałem na podstawie tekstu Usenera (H. Usener: *Epicurea*, Lipsiae 1887, p. 71 sqq). Ten tekst zmieniłem w Art. XXIV (czytam *τετηρηκώς*, codd.; Usener czyta *ἀνηρηκώς*), w Art. XXIX (por. Usener: *Wiener Stud.* X (1888), p. 179) i w Art. XXXIX (czytam *ἐξηρόσατο*, codd.; Usener czyta *ἐξηρόεσατο*).

4\*





F

23.224

23.241